

Marek SŁOŃ
Instytut Historii PAN, Warszawa

Pryncypia edytorstwa źródeł historycznych w dobie rewolucji cyfrowej*

Niniejszy tekst jest próbą podjęcia dyskusji na temat istoty edytorstwa źródeł historycznych. Intencją autora nie jest określenie kierunków rozwoju tej nauki pomocniczej historii, lecz sformułowanie wstępnych propozycji dla dalszej debaty. Stawiane tu postulaty wypływają z praktyki edytorskiej, a proponowane rozwiązania są na bieżąco weryfikowane w pracy z różnorodnymi zabytkami. Nie jest to zatem studium teoretyczne, którego zadaniem byłoby krytyczne zreferowanie stanu badań. Dysponujemy w pełni aktualnym opracowaniem tego typu pióra Patricka Sahle. Również ono, mimo wykorzystania ogromnej literatury przedmiotu — bibliografia zajmuje ponad 10 arkuszy wydawniczych — jest zdaniem autora raczej propozycją nowego spojrzenia, niż jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o istotę edytorstwa, ani w jego postaci cyfrowej, ani tym bardziej w sensie szerszym, obejmującym także metody tradycyjne. Wiąże się to przede wszystkim z niemal pełnym milczeniem historiografii XXI wieku na ten temat. Problem był oczywiście wielokrotnie poruszany, lecz niemal zawsze skrótowo i powierzchownie, na marginesie innych rozważań. Zdaniem P. Sahle, jesteśmy wciąż na etapie poszukiwań, a nie podsumowania wyników¹.

Prezentowana tu refleksja jest ograniczona przestrzennie i czasowo. W centrum zainteresowania pozostaje edytorstwo polskie, czyli dotyczące szeroko pojętych ziem polskich, tj. zarówno historycznych, wchodzących w skład Rzeczypospolitej Obojga Narodów, jak i współczesnych. Wymaga to oczywiście spojrzenia także na praktykę i teorię wydawania źródeł przez naszych sąsiadów z Niemcami na czele. Także ramy chronologiczne są dalece względne, lecz zasadniczo obejmują okres przedrozbiorowy lub, w szerszym ujęciu, przedprzemysłowy. Takie zawężenie tematyki nie tylko wynika z podkreślonego wyżej praktycznego punktu wyjścia, ale zarazem umożliwia odniesienie się przynajmniej po części do stanu zaawansowania edycji, przyjętych metod i perspektyw na przyszłość.

Przez co najmniej ostatnie dwa stulecia praktycznie jedynym sposobem na upowszechnienie treści źródła historycznego było jego przepisanie i wydruk tekstu. Sztuka edytorstwa polegała więc przed wszystkim na owym przepisaniu i przygotowaniu takiej formy druku, aby jak najlepiej przybliżyć odbiorcy oryginalny rękopis. Mieściły się tu zarówno przypisy tekstowe, układ strony, znaki specjalne i interpunkcja, jak również opis zewnętrzny zawarty we wstępie. Była to metoda właściwa jedynie dla źródeł tekstowych, ale dla historyka najważniejszy jest przecież właśnie ten typ przekazu².

* Referat wygłoszony 18 IX 2014 r. na sympozjum „Razem czy osobno? Archiwa i ich użytkownicy w świecie cyfrowym” w ramach XIX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Szczecinie.

¹ P. Sahle, *Digitale Editionsformen. Zum Umgang mit der Überlieferung unter den Bedingungen des Medienwandels*, Schriften des Instituts für Dokumentologie und Editorik, Bd. 7, Norderstedt 2013, Bd. 1, s. 4.

² Tamże, s. 261–266.

Trzeba jednak od razu zaznaczyć, że również dominacja tekstów w całości spuścizny historycznej jest po części efektem stanu rozwoju techniki. Epoka przedindustrialna nie dysponowała narzędziem, które pozwalałoby na wierne skopiowanie obrazu, a nawet uzyskanie przybliżonego wizerunku wymagało wysokich kwalifikacji i nie mogło być wzorcowym środkiem komunikacji. Nie było żadnego instrumentu zapisu dźwięku. Nawet znana wówczas tabela — czyli rejestracja dwuwymiarowa (w przeciwieństwie do liniowego, jednowymiarowego tekstu) — była stosowana w ograniczonym zakresie. Przekazanie treści wymagało często jej konwersji na tekst i tylko w takiej formie dotrwała ona do naszych czasów³.

Oba te czynniki, z oczywistym akcentem na pierwszy spośród nich, przyczyniły się do utożsamienia edytorstwa z przepisaniem i przedrukiem tekstu. Przeżywało ono swój rozkwit w wieku XIX, w połowie następnego stulecia zostało w Polsce ujęte w ramy szczegółowych instrukcji⁴, pryncypia pozostały aktualne także w następnym półwieczu. Gdy w 1999 r. zebrała się po raz pierwszy niemiecko-polska grupa dyskusyjna do spraw edycji źródeł, Stuart Jenks zreferował zgromadzonym wagę zmian technologicznych dla podstaw edytorstwa, związane z tym problemy oraz potrzebę refleksji nad nimi⁵. Mimo iż na kolejnych konferencjach tego gremium temat edycji cyfrowych wracał wielokrotnie, apel historyka z Tybingi pozostał właściwie bez echa. Przedstawiano wprawdzie liczne zrealizowane i planowane projekty wydawnictw wirtualnych, podnoszono konkretne wyzwania, jakie stawiają nowe media, konstатовano technologiczną rewolucję — ale nie postawiono zasadniczego pytania o to, czym jest i być powinno edytorstwo w nowych realiach⁶.

Nie ma wątpliwości, że obecnie żyjemy w innym świecie. Nie trzeba przepisywać źródła, żeby udostępnić jego treść odbiorcy. Dobry skan kosztuje kilkadziesiąt razy mniej niż tradycyjna edycja tego samego zabytku, a daje pełniejszy wgląd w oryginał. Nieaktualne stało się zatem podstawowe założenie, które było kamieniem węgielnym naukowego edytorstwa w poprzednich stuleciach. Sztuka wydawania źródeł oczywiście nie straciła racji bytu. Trzeba jedynie na nowo przemyśleć jej cele i na tej podstawie dobrać odpowiednie środki, mając do wyboru znacznie szerszy wachlarz możliwości.

Podstawą dla dalszych rozważań musi być — po zakwestionowaniu dotychczasowego paradygmatu transmisji tekstu — pytanie o cechy konstytutywne edytorstwa naukowego. Dotąd istotę tej sztuki definiowano poprzez jej narzędzia, czyli przepisanie i druk tekstu⁷. Bardziej poprawnym zabiegiem logicznym wydaje się jednak pytanie o cel pracy wydawcy. W tej perspektywie nie trzeba rozróżniać odpowiedzi w czasie przeszłym, w odniesieniu do dotychczasowej tradycji, i przyszłym, określającym postulaty do realizacji. Można je wyrazić w czasie teraźniejszym, ponieważ zachowują swoją aktualność.

Publikacja i edycja źródła ułatwiają jego percepcję na trzech podstawowych poziomach:

1. Rozpowszechnienie treści zabytku,
2. Ułatwienie wyszukania potrzebnej informacji,
3. Wstępna interpretacja przekazu źródłowego.

³ Por. M. Słoń, *Geoinformationssysteme (GIS) als Instrument der Quellenedition*, w: *Editionswissenschaftliche Kolloquien 2013. Neuere Editionen von sog. „Ego-Dokumenten“*, hrsg. J. Tandecki, H. Flachenecker, Toruń 2014, w druku.

⁴ *Instrukcja wydawnicza dla średniowiecznych źródeł historycznych*, AKH PAU, Ser. 2, t. 2, 1930, s. 1–40; A. Wolff, *Projekt instrukcji wydawniczej dla pisanych źródeł historycznych do połowy XVI w.*, St. Źródł., 1, 1957, s. 155–184; *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku*, red. K. Lepszy, Wrocław 1953; I. Ihnatowicz, *Projekt instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych XIX i początku XX w.*, St. Źródł., 7, 1962, s. 99–124; instrukcje te zostały przedrukowane w podręczniku: J. Tandecki, K. Kopiński, *Edytorstwo źródeł historycznych*, Nauki Pomocnicze Historii, seria nowa, red. A. Rachuba, S. Górzyński, Warszawa 2014, s. 311–354, 359–447.

⁵ S. Jenks, *Edition und EDV, unter besonderer Berücksichtigung der hansischen und preußischen Überlieferung*, w: *Edition Deutschsprachigen Quellen aus dem Ostseeraum (14.–16. Jahrhundert)*, hrsg. M. Thumser, J. Tandecki, D. Heckmann, Toruń 2001, s. 75–88.

⁶ Najdobitniej widać to na kartach nowego podręcznika, J. Tandecki, K. Kopiński, *Edytorstwo*, passim; por. rec. M. Słoń, St. Źródł., 52, 2014, s. 183–186; Janusz Tandecki był jednym z głównych organizatorów wszystkich konferencji tej serii.

⁷ Szersze spojrzenie zaprezentował w uwagach wstępnych do swej instrukcji Kazimierz Lepszy: uznał utrwalenie i rozpowszechnienie zabytku poprzez jego odtworzenie, to zaś miało przybierać różne formy, bezpośrednią (faksymile lub przedruk tekstu) albo w opracowaniu, które „polega na rejestrowaniu, ekscerpowaniu i innych sposobach”, cyt za: J. Tandecki, K. Kopiński, *Edytorstwo*, s. 361.

Przyjrzyjmy się kolejno tym funkcjom edycji źródłowej.

Ad. 1. Rozpowszechnienie zabytku umożliwia udostępnienie go w wielu miejscach, nawet w gabinecie badacza. Tę rolę pełni digitalizacja, przepisanie nie jest do tego celu potrzebne. Metodą akceptowalną jest skan z mikrofilmów. W miarę możliwości standardem powinna być digitalizacja bezpośrednio z oryginału. W przypadku niektórych typów źródeł wskazane są jednak rozwiązania jeszcze bardziej zaawansowane, jak obraz 3D (np. pieczęci) lub innych zdjęć specjalnych (np. w ultrafiolecie dla zalanych lub zamazanych rękopisów).

Trzeba jednak zaznaczyć, że rozpowszechnienie pełni jednocześnie jeszcze jedną funkcję — zabezpieczenie zabytku poprzez jego zwielokrotnienie. Kopia cyfrowa spełnia tę rolę z jednej strony znakomicie, umożliwia bowiem tanie kopiowanie w wielu „egzemplarzach” oraz zapisanie w wielu miejscach — między innymi w tzw. chmurze — i na różnych nośnikach. Z drugiej strony zaś żaden z tych nośników nie może dorównać trwałości drukowi na papierze. Nie da się także wykluczyć powstania wirusa, który zniszczy wszystkie kopie. W tym kontekście aktualne pozostaje pytanie w sens archiwalnego wydruku kopii cyfrowej z wszystkimi konsekwencjami tego kroku, jak koszt całej operacji, przestrzeń potrzebna do przechowania tego materiału, trwałość użytych komponentów, procedury zabezpieczenia itp. W odniesieniu do wyników pracy wydawcy, omówionych niżej, oznacza to również konieczność przygotowania dodatkowej wersji przystosowanej do wydruku. Pozostaje otwarte pytanie, czy ten wydruk ma pełnić rolę jedynie archiwalną, czy także użytkową: np. zapis arkusza kalkulacyjnego w formacie csv nadaje się znakomicie do wydruku, ale do lektury już nie.

Określenia „publikacja” i „edycja” bywają w tym kontekście używane jako synonimy. Warto jednak wprowadzić ich rozróżnienie. Pierwszy z nich odnosi się do upowszechnienia, podania do publicznej wiadomości. Można więc pod tym terminem rozumieć np. reprint starodruku, dodruk książki o wyczerpanym już nakładzie, umieszczenie kopii cyfrowej w miejscu publicznym, szczególnie wirtualnym, czyli w Internecie. Jeżeli nie dokonuje się przy tym żadnych zmian w oryginalnym dokumencie, nie należy nazywać tego edycją. Na pewno nie jest edycją źródłową ani sama digitalizacja rękopisu, ani jej udostępnienie w sieci lub na jakimś nośniku.

Natomiast edycja oznacza przede wszystkim zmianę treści oryginału: jej uzupełnienie, korektę, aktualizację, przekład na inną formę przekazu (np. język). W przypadku edycji naukowej warunkiem jest dokonanie tych prac przez osobę o odpowiednich kwalifikacjach i z zachowaniem zasad obowiązujących w danej dziedzinie, a celem — poszerzenie wiedzy w tej dziedzinie. Naturalną konsekwencją przygotowania edycji powinna być jej publikacja, zdarza się jednak, że dzieło takie pozostaje w jednym egzemplarzu lub wręcz ulega zniszczeniu.

Pierwsza w wymienionych tu trzech funkcjach mieści się przede wszystkim w zakresie znaczeniowym pojęcia publikacji. Dwie kolejne wymagają natomiast pracy badawczej i to one stanowią istotę edycji, a zarazem przedmiot edytorstwa źródeł historycznych.

Ad. 2. Wyszukanie potrzebnej informacji.

Służą temu przede wszystkim indeksy, ale również rozpisanie struktury dzieła — spis treści — lub poszczególnych jego części, np. tabelaryczne ujęcie formularzowych zapisów, rejestrowanie itp. Pewną pomocą jest również odczyt lub tłumaczenie, podobnie jak wpisanie danych liczbowych do arkusza kalkulacyjnego. Znaczenie tych prac należy jednak raczej do interpretacji, niż do narzędzi wyszukiwawczych, zostaną więc omówione dalej.

Są trzy podstawowe rodzaje indeksów:

a. Geograficzne, czyli odnoszące się do przestrzeni.

Powinny być integralnie powiązane z mapą, odnosić się do punktów (np. obiekty, miejscowości), linii (np. rzeki, drogi, czasem granice) i obszarów w przestrzeni (np. jednostki administracji terytorialnej, jeziora, krainy geograficzne). Narzędziem do obsługi tych indeksów są systemy informacji

przestrzennej (GIS), a punktem wyjścia dla ich tworzenia rekonstrukcja podstawowych elementów dla epoki przedprzemysłowej⁸. Nazwy są jednymi z ważnych cech, ale drugorzędnymi w stosunku do położenia przestrzennego. Nabierają podstawowego znaczenia tylko w przypadku jednostek niezlokalizowanych.

Dotąd prace nad identyfikacją osad i innych obiektów geograficznych są prowadzone w Polsce przede wszystkim w ramach dwóch wielkich projektów: Słownika historyczno–geograficznego ziem polskich w średniowieczu oraz Atlasu historycznego Polski. Ten pierwszy obejmuje swoim kwestionariuszem badawczym położenie badanych obiektów, lecz punktem odniesienia pozostaje ich nazwa. W tym drugim była zachowana równowaga między obydwoma elementami. Mimo wspólnej genezy obu programów badawczych rozwijały się one do niedawna do tego stopnia odrębnie, że atlas nie podawał nazwy słownikowej danej miejscowości, a słownik — atlasowej, choć były one w wielu wypadkach odmienne⁹. Obecnie trwają prace nad powiązaniem zasobów obu projektów i jednocześnie nad zintegrowaniem ich z mapą GIS¹⁰.

b. Osobowe.

Muszą operować różnymi poziomami identyfikacji osób i powiązań między nimi. Baza osobowa powinna dla każdej wzmianki określać — w miarę możliwości, obok samej nazwy własnej, czyli imienia, nazwiska lub przydomka — kontekst czasowy, przestrzenny, więzi pokrewieństwa lub powinowactwa, oraz rolę lub wydarzenie, np. urząd, fakt śmierci, udział w spotkaniu.

Prace nad stworzeniem osobowej bazy danych dla epoki staropolskiej są prowadzone w kilku ośrodkach badawczych, lecz niemal bez współpracy między nimi¹¹. Praktycznie zupełnie osobno postępują badania językoznawcze nad antroponimią tego okresu¹².

c. Rzeczowe.

Mogą być oparte na różnych modelach, przy czym ich bieguny wyznacza z jednej strony zwykłe wyszukiwanie tekstowe, z drugiej zaś hierarchiczna klasyfikacja obiektów, wymagająca refleksji ontologicznej¹³. Między nimi mieści się np. tagowanie (odgórne lub społeczne), tezaury, słowniki kontrolowane i rozwiązania mieszane. Wyszukiwanie tekstowe musi uwzględnić różnorodność języków i brak ustalonej ortografii, np. wyraz młyn ma różny zakres znaczeniowy w poszczególnych językach. W praktyce edytorskiej nie dostrzegam nawet pierwszych kroków w kierunku klasyfikacji, więc jeszcze długo będzie ona trudna do zastosowania. Dominują rozwiązania intuicyjne, nacechowane silnym subiektywizmem, pozbawione zwerbalizowanej autorefleksji i traktowane jako zamknięta całość. Tymczasem indeks rzeczowy zawsze jest tylko częściowy, nigdy zaś kompletny. Jego opracowanie zawsze będzie więc rozpoczęciem procesu, a nie jego zamknięciem. Edycja powinna umożliwić uzupełnianie go przez użytkowników. Zasadna jest publikacja źródła z indeksem rzeczowym obejmującym tylko jedną dziedzinę, konkretne zagadnienie, a nawet bez niego — ważniejsze jest udostępnienie narzędzi do budowy odpowiednich wykazów przez korzystających z edycji.

⁸ Taka rekonstrukcja dla ziem polskich Korony jest gotowa, atlasfontium.pl [dostęp: 01.06.2015]

⁹ Różnice wypływają nie tylko z odmiennych ram chronologicznych, ale także założeń metodycznych. W słowniku przyznaje się priorytet nazwie współczesnej, jeśli jest ona choć raz potwierdzona źródłowo, natomiast w atlasie przyjmuje się formę dominującą w przekazach z danego okresu.

¹⁰ *Słownik historyczno–geograficzny ziemi warszawskiej w średniowieczu*, oprac. A. Wolf, K. Pacuski, Warszawa 2013 zawiera już odniesienie do nazwy atlasowej, a *Atlas historyczny Polski. Rejestry poborowe województwa kaliskiego w XVI w.*, red. M. Słoń, http://atlasfontium.pl/index.php?article=p_kaliskie_XVIw [dostęp: 20.11.2014] uwzględniła nazwy słownikowe. Na 2015 r. planowane jest powiązanie z mapą GIS wszystkich dotychczasowych zeszytów *Słownika*.

¹¹ M.in. Zakład Polskiego Słownika Biograficznego Instytutu Historii PAN; projekt *Corpus academicum Cracoviense. Elektroniczna baza studentów i profesorów Uniwersytetu Krakowskiego w okresie staropolskim 1364–1780* (NPRH, Krzysztof Ożóg); projekt *Nauki pomocnicze historii: heraldyka, sfragistyka, genealogia — bazy danych* (NPRH, Sławomir Górzyński).

¹² Pracownia Antroponimiczna Instytutu Języka Polskiego PAN.

¹³ Por. np. systematyczny indeks rzeczowy *Repertorium der Policeyordnungen der Frühen Neuzeit*, początkowo udostępniany w formie bazy danych, a obecnie tylko na papierze, K. Härter, *Edition, Repertorium oder Datenbank*, w: *Vom Nutzen des Edirens*, hrsg. B. Merta, A. Sommerlechner, H. Weigl, Wien–München 2005, s. 131–144.

Wszystkie indeksy powinny rozróżniać formę źródłową i znormalizowaną (ortograficznie), wskazane jest uwzględnienie obydwu. Powinny być możliwie ściśle powiązane z rękopisem, odnosić się w miarę możliwości nie do stron, lecz do mniejszych, wyodrębnionych merytorycznie modułów (np. zapisek) lub wręcz do konkretnego wiersza lub słowa. Edycja cyfrowa umożliwia bardzo precyzyjne wskazanie miejsca na faksymile rękopisu lub druku¹⁴. Nie dotyczy to tylko przekazów tekstowych, czyli linearnych, lecz także przestrzennych, jak mapy z zawartymi na nich nazwami i symbolami poszczególnych kategorii obiektów. Wszystkie trzy rodzaje indeksów powinny składać się na jedną centralną bazę danych przestrzennych, osobowych lub rzeczowych. Oznacza to, że np. indeks geograficzny nie powinien być prostym wykazem haseł rozpoznanych w danym zabytku, lecz zbiorem odsyłaczy do odpowiadających im identyfikatorów, a za ich pośrednictwem — do mapy i do zgromadzonej w bazie wiedzy na temat tych obiektów przestrzennych: ogólnej, podręcznikowej, powstałej w wyniku podstawowych prac dokumentacyjnych (słowniki historyczno–geograficzne i atlasy), innych indeksów do opracowań i wydań źródłowych. Odrębnym wyzwaniem jest powiązanie tych kategorii. Stworzenie takich baz i relacji między nimi wymaga ścisłej współpracy między historykami, językoznawcami, ontologami i informatykami¹⁵. Prace te muszą mieć za podstawę konkretne, możliwie obszerne i różnorodne dane.

Ad. 3. Interpretacja pozyskanej informacji

Punktem wyjścia dla wszelkich prac interpretacyjnych musi być poprawny odczyt tekstu. Nie musi on jednak być pełny, może obejmować jedynie wybrane elementy lub warstwy znaczeniowe tekstu. Na przykład wydanie dokumentu w postaci regestu nie wymaga uważnej lektury całego dyplomu, lecz właściwego zidentyfikowania jego części składowych i precyzyjnego odczytu wybranych części, z dyspozycją na czele. Partie wyłączone z edycji także muszą być na pewnym poziomie odczytane, jednak tylko w stopniu pozwalającym na ich rozpoznanie, a nie np. ustalenie ortografii poszczególnych słów. W praktyce badawczej zasadniczo inną czynnością jest czytanie źródła w poszukiwaniu konkretnych informacji, a czym innym odczyt dokonywany w ramach pełnotekstowej edycji. Jeszcze bardziej oczywiste i mimo to kwestionowane jest rozróżnienie między pełnym i poprawnym odczytem a przepisaniem tekstu. Najlepszym przykładem jest kolacjonowanie: wymaga szczególnie uważnej lektury, obejmującej zarówno zrozumienie przekazu jak i pełne rozpoznanie zapisu, a nie wiąże się z ponownym wpisaniem każdej litery.

W edycji naukowej podstawową rolę pełni merytoryczne wprowadzenie do korzystania z danego zabytku, przede wszystkim wstęp źródłoznawczy. Elementem opisu źródła jest także jego datacja, co często odnosi się nie tylko do całości, lecz również do pojedynczych jego części, np. przy księdze wpisów. Pomocą dla użytkownika jest również konwersja obrazu na zapis tekstowy, liczbowy lub tabelaryczny. Na ogół współlistnieją one ze sobą: np. odczytanie tekstu z wyodrębnieniem podstawowych elementów formularza i wprowadzenie danych liczbowych do odpowiedniej kolumny wymaga wstępnej interpretacji tekstu ze strony wydawcy i pomaga użytkownikowi w zrozumieniu przekazu. Inną formą jest rejestrowanie lub tłumaczenie rękopisu. Wszystkie te elementy mogą dotyczyć całości lub wybranych części zabytku. Podobną funkcją, jak wspomniane wyżej zabiegi, pełnią przypisy merytoryczne. Nie jest jednak oczywiste, jak się rozwiną w przypadku przygotowania pełnych indeksów; nie jest nawet wykluczone, że odsyłacze takie przy wielu edycjach stracą sens — zweryfikuje to praktyka wydawnicza. Na pewno ich funkcje częściowo się pokrywają, np. w odniesieniu do identy-

¹⁴ Por. np. *Wschowska księga grodzka 1495–1526*, red. M. Słoń, „Atlas Źródeł i Materiałów do Dziejów Dawnej Polski”, 2014–, http://atlasfontium.pl/index.php?article=p_wschowa [dostęp: 21.11.2014]; H.A. Cayless, *Linking Text and Image with SVG*, w: *Kodikologie und Paläographie im Digitalen Zeitalter — Codicology and Palaeography in the Digital Age*, hrsg. M. Rehbein, P. Sahle, T. Schaßan, unter Mitarbeit von B. Assmann, F. Fischer, Ch. Fritze, Schriften des Instituts für Dokumentologie und Editorik, Bd. 2, Norderstedt 2009, s. 145–158.

¹⁵ Por. F.M. Bischof, *Fachliche Ansprüche und wirtschaftliche Rahmenbedingungen im Archiv: Wie können modern Massentender Forschung zugänglich gemacht werden?* w: *Vom Nutzen*, s. 168 n.

fikacji osób, miejsc i wybranych pojęć, a w tabelarycznym układzie treści, właściwym dla indeksu, dodatkowe informacje można zamieścić w przeznaczony do tego kolumnie. Wszystkie te elementy powinny być, podobnie jak indeksy, ściśle powiązane ze skanami oryginału, co w niektórych edycjach może uczynić bezcelowymi przypisy tekstowe.

Wspomniana w powyższym akapicie „konwersja obrazu na zapis tekstowy” to fundament dotychczasowego edytorstwa. Bez odczytu i przepisania przynajmniej wybranych elementów źródła nie jest możliwe jego naukowe wydanie. Warto zauważyć, że dotyczy to także zabytków, dla których tekst nie jest podstawową formą przekazu, jak pieczęcie lub mapy. Spojrzenie na te przykłady uświadamia zarazem znakomicie fakt, że edycja nie musi polegać na przepisaniu źródła. Udostępnienie odczytu jest jednym z ważnych elementów, dla niektórych kategorii przekazów podstawowym, dla innych jednak drugorzędnym. Zależy to od ich treści — wystarczy zestawić źródła narracyjne z tabelarycznymi księgami rachunkowymi — ale także od formy. Pisanego kaligraficznym pismem pamiętnika w języku polskim nie trzeba przepisywać, żeby umożliwić lekturę szerokiemu kręgowi odbiorców, a opatrzony odpowiednim aparatem naukowym reprint cennego starodruku może być bardziej funkcjonalny niż przedrukowanie jego tekstu nowoczesną czcionką. Należy przywrócić transkrypcji rękopisu jej właściwe miejsce w edytorstwie: nie musi obejmować całego źródła, sama w sobie nie jest kwintesencją edycji, lecz jednym z jej ważnych i użytecznych elementów.

Dotąd edycje przygotowywano tak, żeby użytkownik nie miał już potrzeby zaglądania do oryginału¹⁶. Teraz postulat powinien być odwrotny: wydawca powinien doprowadzić czytelnika jak najbliżej tegoż oryginału, maksymalnie ułatwiając mu tę podróż. Oznacza to znacznie ściślejszą, niż dotychczas, współpracę historyka z archiwum, a wydawca i jego dzieło stają się spoiwem tych relacji.

Dotąd edycje były zamkniętą całością, nawet konieczność dodrukowania po latach suplementu była postrzegana jako pewna skaza na przedsięwzięciu. Teraz powinien to być proces ciągły, w który udostępniane są już pierwsze etapy pracy, może nawet wersje robocze¹⁷. Każdy z wymienionych wyżej elementów może być sukcesywnie uzupełniany¹⁸. Działania takie powinny być standardowo podejmowane w toku prac badawczych. Niemal każda kwerenda źródłowa powinna zaowocować jakimś wkładem w edycję danego zabytku.

Dotąd edycje poszczególnych jednostek archiwalnych lub ich zbiorów stanowiły odrębne byty, a postulatem — którego nigdy nie udało się w pełni zrealizować — było jedynie zachowanie jednolitych reguł. Obecnie każda edycja, a w zasadzie jej część, powinna stanowić rozszerzenie jednej bazy danych.

Uwagi te nie stanowią w żadnym wypadku krytyki dotychczasowego edytorstwa, ani tym bardziej jego dorobku. Wyrażają jedynie daleko posunięty sceptycyzm wobec sensu ograniczania się anachronicznymi już paradygmatami. Edycje zgodne z wypracowanymi przez pokolenia zasadami oczywiście nadal mają sens — ale nie tylko one. Dzięki naszym poprzednikom możemy iść dalej do przodu i jesteśmy wobec nich do tego zobowiązani.

Opowiadając się jednoznacznie za edytorstwem cyfrowym, chciałbym tym mocniej zaakcentować związane z nim zagrożenia. Jedną z głównych cech edycji źródłowej powinna być jej trwałość, czego obecna technika nie gwarantuje. Zapewnienie wymiany nośnika i aktualizacji formatu powinno być zadaniem centralnej instytucji pod zarządem MNiSW, lecz na razie nie ma takiego ośrodka. Tym-

¹⁶ Por. I.H. Kropač, *Ad Fontes oder: Von Wesen und Bedeutung der Integrierten Computergestützten Edition*, w: *Geschichtsforschung in Graz. Festschrift zum 125-Jahr-Jubiläum des Instituts für Geschichte der Karl-Franzens-Universität Graz*, hrsg. H. Ebner, H. Haselsteiner, I. Wiesflecker-Friedhuber, Graz 1990, s. 466, cyt. za P. Sahle, *Digitale Editionsformen*, Bd. 2, s. 138.

¹⁷ Por. np. P. Bertrand, *La numérisation des actes: évolutions, révolutions. Vers une nouvelle forme d'éditation de textes diplomatiques?* w: *Vom Nutzen*, s. 174; I.H. Kropac, *Work in Progress: Vom Digitalisat zum edierten Text*, w: *Editionswissenschaftliche Kolloquien 2005–2007. Methodik — Amtsbücher, digitale Edition — Projekte*, hrsg. M. Thumser, Publikationen des Deutsch-Polnischen Gesprächskreises für Quellenedition 4, Toruń 2008, s. 167–183.

¹⁸ Por. I. Ress, *Edieren oder elektronisch indizieren? Ungarische Erfahrungen mit der Zugänglichmachung der Massenquellen von der Frühenneuzeit bis zum Ende des Staatssozialismus*, w: *Vom Nutzen*, s. 155.

czasem problem istnieje już, chociażby w odniesieniu do zasobów bibliotek cyfrowych, i jest wciąż rozwiązywany doraźnie¹⁹.

Principles of Editing Historical Sources at the Time of the Digital Revolution

This article proposes to examine the essence of editing historical sources at a time when rendering the contents of a source available and outfitting it with a scientific apparatus do not call for its copying and printing. The fundamental form of a publication should be the manuscript's digital facsimile. On the other hand, its edition involves predominantly the preparation of instruments for studying the contents of the given monument and its initial interpretations. The suitable form for geographic indices as well as those of persons and objects consists of mutually connected databases corresponding to their specificity. An initial analysis of a source encompasses, first and foremost, its proper complete or partial deciphering; the ensuing effect should entail, i.a. a transcription of suitable parts of the texts and a source studies introduction. The edition of a single source is not a completed effort but a process involving also the recipient and, at the same time, comprising part of a wider undertaking, i.e. the construction of a joint base of source knowledge about the past.

Kontakt do autora: marek.slon@iphan.edu.pl

¹⁹ Można zaobserwować tendencję do powierzenia tej roli *Interdyscyplinarne Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego* oraz *Poznańskiemu Centrum Superkomputerowo–Sieciowemu*; o ile jednak w odniesieniu do bibliotek cyfrowych rozwiązanie to przynajmniej tymczasowo funkcjonuje, o tyle dla sfery badań humanistycznych nie udało się dotąd wypracować choćby wstępnego porozumienia.